GOSPODARKA · OPINIA

PRZYJĘCIE EURO NIE JEST I NIE BĘDZIE W INTERESIE POLSKI

Artur Veryho · 22 grudnia 2023



Wraz ze zmianą władzy powraca temat wejścia Polski do strefy euro. W ostatnim sondażu dla IBRiS[1] ponad 60% Polaków opowiedziało się przeciwko temu pomysłowi. Warto więc przypomnieć, dlaczego Polska powinna bronić swojej monetarnej suwerenności.

Wierzchołek góry lodowej

Zniwelowanie ryzyka kursowego, niskie stopy procentowe i większa wiarygodność finansowa państwa to najważniejsze argumenty za wprowadzeniem w Polsce wspólnej waluty. Wejście do strefy euro miało być zwieńczeniem integracji europejskiej i motorem wzrostu gospodarczego. Jednak po 2009 r. optymizm dotyczący przyjęcia w Polsce euro zaczął gasnąć. Przyczyną zmiany nastrojów był kryzys strefy euro, który spowodował załamanie gospodarcze krajów południa. Państwa takie jak Włochy, Grecja czy Hiszpania nadal borykają się ze skutkami kryzysu finansowego i kryzysu strefy euro, w tym ze znaczącym bezrobociem i stagnacją gospodarczą.

Niepowodzenia gospodarcze Grecji czy Włoch w ostatniej dekadzie tłumaczy się tym, że tamtejsze gospodarki są niedopasowane do reszty gospodarek strefy euro i potrzebują reform strukturalnych. Inni eksperci uważają, że to właśnie brak suwerennej polityki monetarnej spowodował, że nie dokonała się pokryzysowa odbudowa gospodarcza. To brak możliwości zarządzania poziomem stóp procentowych jest w

ich oczach istotną przyczyną potęgującą koszty kryzysu zadłużeniowego i perturbacji gospodarczych związanych z kryzysem 2008 r.

Słabość strukturalna polskiej gospodarki, a także konieczność oddania suwerenności monetarnej w przypadku przyjęcia waluty europejskiej są najważniejszymi argumentami przeciwko wejściu naszego kraju do strefy euro. Ale wymienione problemy są tylko wierzchołkiem góry lodowej. Odwoływanie się wyłącznie do tych aspektów pokazuje niepełny obraz, z którego wynika, że po wzmocnieniu i unowocześnieniu polskiej gospodarki wstąpienie do strefy euro byłoby dla Polski opłacalne. Stawiam jednak tezę, że nawet po osiągnięciu wysokiego poziomu rozwoju wejście do strefy euro nie będzie się Polsce opłacać. Wynika to między innymi z faktu, że nie mielibyśmy realnego wpływu na kluczowe decyzje dotyczące wspólnej waluty – strefa euro jest mechanizmem, gdzie interesy peryferyjnych gospodarek zawsze przegrywają z interesami gospodarek centrum, niezależnie od poziomu rozwoju.

CZYTAJ TAKŻE: Porozmawiajmy jak dorośli. O wprowadzeniu Euro w Polsce

A słabi muszą ulegać

Były grecki minister finansów Janis Warufakis po porażce swojej wizji rozwiązania kryzysu strefy euro napisał książkę pod tytułem *A słabi muszą ulegać*, gdzie tłumaczy głębsze przyczyny niepowodzenia projektu strefy euro, wychodząc poza ramki paradygmatu o „pracowitych Niemcach" i „leniwych Grekach". Były minister nie zdejmuje odpowiedzialności z greckiego rządu w związku z nadmiernym zadłużaniem się i nieodpowiedzialną polityką fiskalną, lecz krytykuje sposób, w jaki została potraktowana swego czasu Grecja.

Autor przyznaje, że grecka polityka fiskalna była, delikatnie mówiąc, krótkowzroczna, jednak zauważa także, że latach 2000–2008 nie tylko rządy południa, lecz także banki północy zachowywały się nieodpowiedzialnie.

> Opisując swoją rozmowę z bankierem inwestycyjnym z Frankfurtu, Warufakis stwierdza, że niemieckie i francuskie banki chciały wydać jak najwięcej kredytów (przede wszystkim w państwach południowych), nie zważając na ryzyko. Przyjęły one, podobnie jak rządy państw południa, założenie o niekończącym się wzroście, które było powszechne wśród neoliberalnych elit tamtych czasów. Jednak czy instytucje finansowe rdzenia Europy poniosły odpowiedzialność za swoje czyny? Bynajmniej. Efekty spekulacji niemieckich i francuskich banków spadły na barki greckiego podatnika.

Gdy okazało się, że greckie banki są na granicy bankructwa i nie mogą spłacać swoim francuskim i niemieckim wierzycielom długów, Europejski Bank Centralny nie zamierzał redukować ich zadłużenia (choć ten mechanizm był użyty, ale o tym później). Ta instytucja odpowiada za stabilność finansową strefy euro i ma możliwość umorzenia, czyli unieważnienia długów poszczególnych państw lub podmiotów gospodarczych. Mechanizm ten polega na zgodzie Europejskiego Banku Centralnego na niepłacenie długów przez banki lub inne podmioty na rzecz samego EBC lub innych wierzycieli. EBC zmusił Ateny do objęcia państwowymi gwarancjami nowo wyemitowanych obligacji greckich banków, które dały je w zastaw do

EBC, aby ta instytucja użyczyła im środków na spłatę długu wobec niemieckich i francuskich podmiotów. Greckie banki otrzymały od EBC gotówkę i uregulowały swoje zobowiązania wobec francuskich i niemieckich banków, a zadłużenie w postaci konieczności wykupienia obligacji spadło na barki greckiego rządu. Każdy bowiem wiedział, że greckie banki nie będą mogły uregulować zobowiązań w związku z nowymi obligacjami. Rząd grecki został zmuszony do zagwarantowania spłaty tych obligacji. Natomiast dopiero gdy przyszła pora na wypłatę zobowiązań wobec greckich funduszy emerytalnych i inwestorów, EBC pozwolił greckim bankom na unieważnienie części zobowiązań. Czyli podsumowując, Europejski Bank Centralny zmusił grecki rząd do zapłacenia za błędy banków Francji i Niemiec.

Przyczynę takiego rodzaju nadużyć Warufakis upatruje w konstrukcji strefy euro i Unii Europejskiej. W swojej książce autor opisuje długi proces powstawania Unii Europejskiej i Europejskiego Banku Centralnego jako tandemu niemieckich elit gospodarczych i francuskich elit urzędniczych.

> Unia Europejska według niego miała być kompromisem, w którym niemieccy przedsiębiorcy mieliby niezakłócony rynek zbytu na skalę kontynentu, a francuscy urzędnicy – władzę w nowych instytucjach, którą mogliby wykorzystywać do realizacji własnych interesów (czego przykładem jest wspólna polityka rolna).

Europejski Bank Centralny natomiast był inicjatywą francuską, aby poskromić wpływy Niemieckiego Banku Centralnego, którego restrykcyjna polityka monetarna nie opłacała się francuskiej gospodarce. Wyszło jednak inaczej, Frankfurt przejął stery, więc EBC prowadzi politykę monetarną strefy euro w stylu starego Bundesbanku.

Warto też wspomnieć, że Janis Warufakis był politykiem należącym do skrajnie lewicowej partii Syriza. Jego mocno lewicowe zapatrywania rzutują na formułowane propozycje przekształceń Unii Europejskiej.

Pomimo trafnego zdefiniowania problemu proponuje on dosyć osobliwe rozwiązanie, mianowicie, by Unia Europejska stała się sfederalizowaną unią obywateli, a nie urzędników, technokratów i biznesmenów. Wydaje się, że przeciętny czytelnik Nowego Ładu zrozumie, że to lekarstwo jest gorsze od choroby, a zaproponowany przez Warufakisa kierunek zmian da jeszcze więcej możliwości ponadnarodowym elitom do sterowania europejskimi społeczeństwami, bez przeszkód w postaci państw narodowych i ich granic. Można jednak odnieść wrażenie, że lewicowi myśliciele ze swoim utopijnym nastawieniem oceniają skomplikowaną rzeczywistość dużo trafniej niż prawicowi realiści, często redukujący złożone struktury zależności do zero-jedynkowych teorii spiskowych.

CZYTAJ TAKŻE: Co z tym €uro?

Centrum i peryferie

Warto również pochylić się nad rachunkiem zysków i strat poszczególnych państw strefy euro. Jak wynika z badań i obserwacji empirycznych, wspólna waluta premiuje wąskie centrum Europy (Holandia, Niemcy), szkodząc peryferiom, nawet krajom bogatym, takim jak Finlandia. Chociaż korelacja nie oznacza kauzacji, warto zauważyć, że kraje które przyjęły euro, rozwijają się wolniej w porównaniu ze swoimi sąsiadami posiadającymi narodową walutę.

Porównajmy gospodarki Szwecji i Finlandii. Obydwa państwa są członkami Unii Europejskiej od 1995 r., lecz w odróżnieniu od Szwecji Finlandia w 1999 r. przyjęła walutę euro. Jak wynika z danych Banku Światowego, po przyjęciu euro wzrost gospodarczy Finlandii wynosił średnio rocznie 1,55%, Szwecji natomiast – 2,56%. Dla porównania w okresie 1990–1999 średnioroczny wzrost gospodarczy Szwecji wynosił 2,14%, a Finlandii – 1,89%. Choć Finlandia także przed przyjęciem euro rozwijała się wolniej od Szwecji, przyjęcie euro nie zmieniło tego stanu rzeczy, a nawet różnica się pogłębiła. We wcześniejszych dekadach Finlandia rozwijała się zdecydowanie szybciej od Szwecji. W latach 1960–2001 PKB per capita Szwecji wzrósł 12,9 razy, podczas gdy Finlandii – 21,2 razy. Po przyjęciu euro PKB per capita Szwecji wzrósł 2,21 razy, Finlandii zaś – 2,16 razy. Podobne trendy potwierdzają inne wskaźniki, jak produktywność pracy. Produktywność pracy Szwedów wzrosła z 98,64% w 2000 do 102,24% w 2021 r. produktywności amerykańskiej. Produktywność Finlandii natomiast spadła z 88,92% w 2000 do 87,88% w 2021 r. w stosunku do amerykańskiej. Po przyjęciu euro w Finlandii pogorszył się również bilans handlowy, a także zmniejszyła się dynamika inwestycji zagranicznych. Nie ma jasnych dowodów na to, że przyjęcie euro jest przyczyną spowolnienia rozwoju Finlandii, lecz wskaźniki gospodarcze pokazują, że wspólna waluta nie dała impulsu przyśpieszającego rozwój.

Porównajmy teraz Czechy i Słowację. Są to kraje naszego regionu o podobnej historii i poziomie rozwoju gospodarczego co Polska, więc porównanie ich może nam więcej powiedzieć o konsekwencjach przyjęcia euro w Polsce. Słowacy przyjęli euro w 2009 r., natomiast Czesi pozostali przy swojej własnej walucie. Czechy zawsze były nieco lepiej rozwinięte od Słowacji, rzut oka na dane makroekonomiczne pokaże nam zaś, czy Słowacy zdołali zmniejszyć ten dystans po przyjęciu euro.

Spójrzmy na początku na wzrost nominalnej gospodarki na osobę po przyjęciu euro przez Słowację. Otóż w latach 2008–2021 Czechy zwiększyły swoje PKB per capita o 15,7%, Słowacy zaś o 12,4%. Euro nie pomaga Słowakom doganiać Czechów. Choć przed wprowadzeniem tej waluty Czechy rozwijały się nieco szybciej od Słowacji (w okresie 1992–2008 PKB per capita Czech wzrósł 6,8 razy, a Słowacji – 6,4 razy), to po wprowadzeniu euro różnice w tempie rozwoju gospodarczego powiększyły się na korzyść Czech. Jeżeli chodzi o produktywność pracy, to Słowacja przed wprowadzeniem euro rozwijała się szybciej od Czech, słowacka produktywność zaliczyła bowiem wzrost z 35% w roku 1995 do 55% w roku 2008, natomiast czeska produktywność – z 43% w 1995 r. do 54% w 2008. Po wprowadzeniu euro na Słowacji te proporcje się zmieniły. Wzrost produktywności Słowacji spowolnił i w 2015 r. Czechy ponownie wyprzedziły Słowaków przy poziomie 58% i teraz produktywność pracy w Czechach wynosi 61% produktywności amerykańskiej, a na Słowacji – 57%. Podobnie jak w przypadku Finlandii i Szwecji Słowacja zaczęła odstawać od Czech zarówno w kwestii poprawy bilansu handlowego, jak i w napływie inwestycji zagranicznych.

Przeprowadzono także badania podsumowujące ogólny wpływ strefy euro na gospodarki poszczególnych państw wchodzących w jej skład. Analiza dokonana przez Centrum Polityki Europejskiej we Fryburgu miała wskazać wygranych i przegranych strefy euro w latach 2000–2017. Wynika z nich, że na przyjęciu euro zyskały tylko Niemcy, Holandia i Grecja. Przeciętny zysk Niemiec z uczestnictwa w strefie euro to 23 tys. euro na osobę, Holandii – 21 tys. euro, a Grecji 190 euro. Jeżeli chodzi o Grecję, taki wynik tłumaczy się faktem, że na początku Grecja mocno zyskiwała, lecz po kryzysie strefy euro traci, więc aktualnie bilans byłby najprawdopodobniej ujemny. Najwięcej straciły Włochy i Francja. Przeciętny Włoch stracił 73 tys. euro, a Francuz – 56 tys. Ogólny bilans zysków i strat strefy euro wyniósł 6,932 bln euro

na minusie, zyski Niemiec, Holandii i Grecji wyniosły bowiem 2,2 bln euro, a straty pozostałych członków – 8,6 bln[2].

Przyczyną tak wielkich problemów strefy euro jest fakt, że strefa euro nie jest zasadniczo optymalnym obszarem walutowym. Stoi za nią teoria głosząca, że wspólna waluta opłaca się, gdy państwa mają podobną strukturę gospodarczą, zbieżne cykle koniunkturalne, mobilność czynników produkcji, czyli pracy i kapitału. Nawet tak głęboka integracja rynków, jaką mamy teraz w UE, nie wystarcza, aby strefa euro była optymalnym obszarem walutowym. Projekt ten jest więc wadliwy i powoduje wyczerpywanie zasobów peryferii na rzecz centrum. Także koordynacja polityki Europejskiego Banku Centralnego najbardziej szkodzi obszarom peryferyjnym, ponieważ ich sytuacja gospodarcza jest najtrudniejsza do skoordynowania. W czasie kryzysu inflacyjnego Łotwa, Litwa i Estonia potrzebowały gwałtownego wzrostu stóp procentowych, by zatrzymać inflację. Jednak ten ruch mocno by zaszkodził takim krajom, jak Hiszpania, Włochy czy Grecja, które nie miały wysokiej inflacji, a podniesienie stóp mogłoby zahamować ich odbudowę gospodarczą i powodować problemy z obsługą zadłużenia.

CZYTAJ TAKŻE: prof. Zbigniew Krysiak: mamy relację uzależnienia, totalnej dominacji kapitałowej Niemców nad Polakami [WYWIAD]

Nie warto

Biorąc pod uwagę powyższe argumenty, należy jasno stwierdzić, że w interesie Polski nie jest przystępowanie do strefy euro ani teraz, kiedy Polska jest jeszcze na prostej drodze do rozwoju, ani później, kiedy zostanie państwem rozwiniętym. Projekt ten ma fundamentalnie wadliwą strukturę, której żadne reformy w postaci czy to Unii Fiskalnej, czy też innych projektów federalizacyjnych nie uratują. Oddawanie kolejnych kompetencji niemieckiego biznesu i francuskich urzędników pogorszy relację centrum i peryferii na niekorzyść tych ostatnich. I tu bynajmniej nie chodzi o złą wolę rdzenia „starej Europy". Nie wątpię, że w establishmencie europejskim nie brakuje ludzi, którzy chcieliby naprawdę uwzględnić interesy wszystkich państw, lecz podobny poziom koordynacji jest trudny, a wręcz niewykonalny. Polska, widząc to, powinna zachować złotówkę i inne atrybuty suwerenności, aby kontynuować swój rozwój gospodarczy. Suwerenność bowiem jest wartością nie tylko symboliczną i sentymentalną, lecz także bardzo praktyczną. Tylko suwerenne państwo może bronić skutecznie interesów, w tym gospodarczych, narodu polskiego.

[1] *Euro w Polsce. Zdecydowany sygnał dla nowego rządu* [online], 16.11.2023, https://www.money.pl/gospodarka/euro-w-polsce-zdecydowany-sygnal-dla-nowego-rzadu-6963691269434112a.html [data dostępu: 19.12.2023].

[2] A. Gasparotti, M. Kullas, *20 Years of the Euro: Winners and Losers* [PDF] https://www.cep.eu/Studien/20_Jahre_Euro_-_Gewinner_und_Verlierer/cepStudy_20_years_Euro_-_Winners_and_Losers.pdf [data dostępu: 19.12.2023].

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/przyjecie-euro-nie-jest-i-nie-bedzie-w-interesie-polski/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć